Rok XXXI. Piotrków, dnia 23 Marca (5 Kwietnia) 1903 r. № 14.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 80
półrocznie . . . rb. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Zebranie Wyborcze

członków Stowarzyszenia Rolniczego
gub. Piotrkowskiej.

Na ogólne zebranie Piotrkowskiego Stowarzyszenia rolniczego zgromadziło się dość członków, rozporządzających 106 głosami, a że stosownie do brzmienia § 34 Ustawy, w związku § 30, dla prawomocności dorocznego zgromadzenia potrzebna jest 1/3 ogólnej liczby głosów, a tę jedną trzecią w naszem stowarzyszeniu stanowi cyfra 90: przeto zebranie ogólne ogłoszone zostało przez prezesa za otwarte, poczem jednomyślnie wybrano na prezydującego p. Włodzimierza Plichtę, a na sekretarza p. Kaźmierza Zdziarskiego; na asesorów zaś powołani zostali przez prezydującego pp. Michał Ostrowski i Michał Rogowski.

Po odczytaniu przez p. Buczyńskiego protokołu ostatniego takiegoż zebrania i krótkiem zdaniu sprawy przez p. Michała Szwajcara z czynności Zarządu za rok ubiegły, radca Tadeusz Walicki obwieścił zgromadzonym rzecz nader ważną, *że Departament Rolnictwa w zasadzie zgodził się na otworzenie «Piotrkowskiego Towarzystwa Rolniczego», z zastrzeżeniem jednakże, że obecne Stowarzyszenie Rolnicze przestanie istnieć, a natomiast przeleje swoje aktywa i pasywa na sekcyję handlową mającego się otworzyć «Towarzystwa Rolniczego»; przypuszczalny zaś termin takiego przemianowania ogranicza się do lat 3 najpóźniej.*

Ponieważ zadecydowanie tak ważnej sprawy wymaga zwołania *ad hoc* ogólnego zebrania nadzwyczajnego i co najmniej 2/3 części wszystkich głosów stowarzyszonych (§§ 29, 30 i 34 Ustawy), przeto postanowiono zwołać takie zebranie w końcu maja. Termin takowego zostanie dopiero zdecydowany.

Po tej interesującej przerwie, powrócono do porządku dziennego. Gdy zaś obecni na zebraniu, na zapytanie prezydującego, odparli, iż zrzekają się odczytywania sprawozdania za rok ubiegły, jako w druku już im doręczonego, wtedy zabrał głos dyrektor Bogusławski, i, dodatkowo do rzeczonego sprawozdania odczytał, następujący, wielce ciekawy memoriał, który, jako zawierający główne wytyczne dane działalności zarządu, jego dezyderata i najważniejsze cyfry, zwalnia nas poniekąd od streszczenia samego sprawozdania.

Przemówienie Dyrektora brzmiało dosłownie, jak następuje:

«Rok drugi naszej działalności handlowej rozpoczęliśmy z kapitałem obrotowym 24935 rub. dla operacyi w centrali w Piotrkowie i oddziałach w Rawie, Noworadomsku i Częstochowie. Szczupłość kapitału wymagała wielkiej czujności ze strony Zarządu, aby nie przekroczyć możności i nie wejść na manowce. Ta dbałość o utrzymanie się w granicach możliwości i nie branie na barki młodego jeszcze stowarzyszenia ciężaru ponad jego siły, była powodem, że na liczne nawoływania ze strony stowarzyszonych o otworzenie nowego oddziału w Łodzi, Zarząd pozostał głuchy. Opozycyja pochodziła nie dlatego, aby oddział w Łodzi miał być niepotrzebny, owszem, celem Zarządu jest ilość oddziałów powiększać w przyszłości stale, bo tego wymaga interes stowarzyszenia i stowarzyszonych; na razie jednak Zarząd pragnął, aby już powołane do życia oddziały ugruntowały się i, dochodami swemi powiększyły kapitał nasz obrotowy.

«Że kapitał, jaki posiadamy, jest niewystarczający i na egzystujące oddziały—dowodzić Szan. Panom nie potrzebuję. W początkach sprawozdawczego roku, jak to wyżej wspomniałem, wynosił on 24935 rb. t. j. po 6 tys. na oddział, co jest nadzwyczaj mało, gdyż każdy z oddziałów musiał być tak obsłużony, jakby one stanowiły samodzielne stowarzyszenia. Ztąd wynikać musiały i duże koszta administracyjne na oddzielne lokale, na składy, na oddzielne miejscowe zarządy z licznym personelem urzędników. Koszta te jednak nadzwyczajne, których dotychczas stowarzyszenia rolnicze innych gubernij nie ponosiły, zarządowi naszego stowarzyszenia zdawały się i zdają koniecznemi. Rozległa a wydłużona w jednym kierunku nasza gubernia nie dozwala na zcentralizowanie handlu w jednym centrze w Piotrkowie jako siedlisku zarządu; wtedy bowiem usługi Stowarz. mogłyby być roztaczane tylko na najbliższą okolicę Piotrkowa; potrzeby zaś stowarzyszonych rozrzuconych po dalszych okolicach gubernii, jako też włościan, licznie zwracających się do składów Stowarzyszenia, musiałyby być ignorowane.

«Zakładanie więc licznych oddziałów w tych nawet okolicach naszej gubernii, w których przypuszczalny obrót da dochód pokrywający chociażby koszta handlowe i administracyjne, zarząd uważa za konieczne. Mając to na przyszłość na widoku, zarząd starał się w ubiegłym roku rozwijać działalność tylko otwartych już oddziałów, aby sprawdzić, o ile plon jego działalności w praktyce racyjonalnym się okaże.

«Skutki przeszły wszelkie oczekiwanie. Oddziały, jak to widzicie panowie z przedstawionego wam obszernego sprawozdania i bilansu, rozwinęły się do tej miary, że w obrotach każdy z nich dorównał a jeden z nich przewyższył nawet obrot centrali Piotrkowskiej z pierwszego roku, nie zmniejszając przez to działalności jej samej; centrala bowiem w roku sprawozdawczym obrót swój znacznie powiększyła.

«Tej to podzielonej właśnie działalności, pomagających sobie wzajemnie oddziałów przypisać musimy olbrzymią zwyżkę czystego dochodu! W pierwszym roku zysk czysty wynosił 4246 rb.; w drugim roku t. j. ubiegłym 10,880 rb. Kapitał nasz obrotowy powiększył się z 24935 do 30470 rb.; kapitał zaś zapasowy, dzięki rozumnemu postanowieniowi 2-ch ogólnych zebrań (co do przelania superdywidendy na kapitał zapasowy) powiększył się znakomicie do 15462 rb. t. j. z górą 50% kapitału obrotowego. Taka działalność stowarzyszenia, która —pomimo opłacenia wszelkich potrąceń przewidzianych przez ustawę naszą, wypłacenia dywidendy za rok pierwszy i zarezerwowania na ten sam przedmiot za rok sprawozdawczy odpowiedniej sumy—tak znacznie jeszcze powiększyła kapitał zapasowy z nadwyżki czystych zysków, nietylko zwiększy zaufanie ogółu do naszego handlowego interesu, ale w blizkiej przyszłości powiększy (jeśli pójdziemy tą samą drogą) nasz kapitał zapasowy do sumy o wiele przewyższającej kapitał obrotowy złożony przez Panów. Stowarzyszenie wtedy stanie się jedną z najpewniejszych firm; nie bojąc się żadnej katastrofy zdążać będzie o własnych siłach do kierownictwa i zawładnięcia pośrednictwem w interesach rolniczych całej gubernii.

«Zarząd ze smutkiem przyznać musi, że tylko w ten sposób, przy kapitalizowaniu nadwyżek zysków, liczyć jedynie może na powiększenie kapitału stowarzyszenia; o powiększeniu bowiem takowego przez wkłady stowarzyszonych nie marzy, widząc nadzwyczajną wstrzemięźliwość w zapisywaniu się na nowe udziały.

«Przechodząc do cyfr bilansowych Zarząd wskazać musi na w trójnasób zwiększony, w porównaniu

z rokiem pierwszym, obrót towarami. Obrót ten, to jest kupno i sprzedaż rozlicznych przedmiotów najpierwszej potrzeby dla stowarzyszonych, wynosi w roku ubiegłym 761,418; zysk czysty, po potrąceniu wszystkich wydatków nietylko bieżących ale i na urządzenie i organizacyję oddziałów i składów, wynosi 10,880 rub. i stanowi od kapitału naszego obrotowego 35½%. W tem miejscu Zarząd czuje się w obowiązku dać pewne wyjaśnienie.

«Stowarzyszeni, widząc tak wysokie zyski (w pierwszym roku 25½ w obecnym 35½%), robią zarzut Zarządowi, że sprzedaje towary zadrogo. Oponenci zapominają, że zyski nasze nie są wynikiem prac tylko naszego kapitału; wielki nasz dochód tworzy się z bardzo skromnych zysków przy sprzedaży każdego poszczególnego towaru, ale tych drobnych zysków było bardzo wiele, więc w ogólnej sumie dały one tak pokaźny ogólny zysk czysty! Zarząd nie mógł by zrobić tak ogromnych obrotów, opierając się na własnym kapitale; korzystać on musiał z kredytu zaofiarowywanego na dogodnych warunkach przez różne instytucyje i banki krajowe. Szczególniej Zarząd korzystał z formy tak zwanego kredytu blankowego bieżącego. Forma ta kredytu pozwalała mu w każdej chwili podnosić, potrzebne na operacyje, nieraz znaczne sumy i pokrywać je niemal codziennie wpływami kasowemi. To objaśnia nadzwyczajnie małe pozostałości kasowe płynnej gotówki i nadzwyczaj mało koszta bankowe. Operacyj z Bankiem Handlowym w Warszawie, Bankiem Państwa i innemi instytucyjami w ciągu roku zrobiliśmy na sumę 260,000; różnica zaś procentu okazała się bardzo mała na naszą niekorzyść. Opłaciliśmy bowiem procentów za rok cały 1,062 ruble. — Forma ta kredytu, udzielana przez banki bardzo ostrożnie nawet bardzo poważnym instytucyjom handlowym i przemysłowym, a nam otwarta w wysokich rozmiarach, stanowi miarę tego zaufania, jakie sobie Stowarzyszenie Piotrkowskie na rynku pieniężnym zdobyło, a zważywszy na najwyższą czułość, ostrożność i nawet podejrzliwość rynków pieniężnych do wszelkich prac finansowych zbiorowych, a szczególniej ziemiańskich, ta wykazywana dla nas ufność jest wskaźnikiem, że Stowarzyszenie Piotrkowskie ugruntowało się na stałych podstawach.

Przyjmując na siebie zobowiązanie względem wierzycieli, Stowarzyszenie powinno było w swej działalności wykazać, że nigdy nie wejdzie na drogę mogącą je, a więc i wierzycieli na straty narazić: dlatego to Zarząd, dając zupełną swobodę Dyrektorowi Zarządzającemu w operacyjach handlowych, baczną zwrócił uwagę na wysokość kredytów udzielanych naszym odbiorcom. Wysokość udzielanego kredytu rozstrzyga się gremijalnie przez Zarząd, któremu Dyrektor, po skończeniu każdego miesiąca, przedstawia listę dłużników do sprawdzenia.

«Członkowie Zarządu dopełniają sporadycznie, nie mniej 3 razy rocznie rewizyi składów Centrali i Oddziałów. Sprawdzenia te nie ograniczają się na przejrzeniu tylko książek buchalteryjnych, ale dokonywają się rzeczowo: więc waży się, mierzy i liczy wszystkie towary, znajdujące się na składach. Mozolna ta praca członków Zarządu jest nadzwyczaj ważna, bo trzyma w należytej sprawności personel naszych współpracowników. Działalność ta gremijalna Zarządu spowodowała to, że dotychczas żadnego braku towarów w naszych magazynach nie było— niewypłacalnych dłużników w pokaźnej sumie 61,765 rub. w bilansie wykazanych niema — jest zaledwie paru wątpliwych, ale tylko co do terminu wypłatności, strat jednak i od nich nie oczekujemy. Prędzej Zarząd może się uskarżać, że w sumie 61 tysięcy nam należnej jest zawiele pewności — większość dłużników mieszczących się w tej sumie są to ludzie bardzo bogaci, przyzwyczajeni do długich terminów zaofiarowywanych im przez byłych ich dostawców, którzy, nawiasem mówiąc, straty na nich tą drogą powstałe różnemi środkami z nawiązką sobie odbijali. Dłużnicy tacy i od Stowarzyszenia wymagają tak samo długich kredytów. Tu apelujemy do obywatelskich ich uczuć, wskazując na pozycyję bilansu 72,689 rub., wyrażającą wartość towarów po cenie kosztu, pozostających w magazynach Centrali i Oddziałów. Potrąciwszy z tej sumy wartość maszyn, danych nam przeważnie w komis, reszta sumy—jako to 35,693 rub. w żelazie; 6,533 rub. w soli potasowej, zuzlach Thomasa i saletrze; 717 w koksie, węglu kowalskim; 4794 w nasionach i zbożu; oraz w różnych towarach 4879,—więc z górą 52,000 rb., znajduje się uwięzionych w towarach.

«Jakkolwiek suma ta nie przedstawia najmniejszego ryzyka, jako tkwiąca w towarach codziennej dyspozycyi, pochłania jednak taką masę gotówki, że, wobec skromnego naszego kapitału obrotowego, udzielać długoterminowych kredytów nie możemy, i w tym względzie Zarząd przedstawi Ogólnemu Zebraniu swe wnioski do zatwierdzenia. Gdyby takowe nie zostały przyjęte, Zarząd musiałby skrócić ilość towarów będących stale na składach, coby znowu bardzo utrudniło naszym stowarzyszonym i włościanom szybkie zaspokojenie ich potrzeb; towary bowiem takie, jak sztuczne nawozy, mamy zdaleka lub z zagranicy sprowadzane; na dostawę żelaza w najrozmaitszych wymiarach i gatunkach, huty każą długo czekać; nasiona i t. p. nie mogą być w większej ilości sprowadzane na zasadzie doraźnych obsialunków, ale powinny oczekiwać klijentów w magazynach i z góry przez zarząd opłacone być muszą.

«Musimy więc żądać krycia gotówką za towary, za które stowarzyszenie płaci gotówką; kredyta zaś udzielać będziemy na towary dane nam na dłuższe termina lub w komis. Co do tej ostatniej kwestyi— to stowarzyszenie zrobiło w drugim roku swej działalności duży krok naprzód: nietylko wiele firm stara się dać nam swe wyroby w komis, ale kilka najpoważniejszych firm zagranicznych i krajowych udzieliło nam swego przedstawicielstwa, jak np. firmy Roby et C-o, Osborn et C-o, Elworth i inne. W tem miejscu zarząd czuje się w obowiązku powiedzieć— nie dla wykazania swych zasług, ale dla przekonania ogółu, że bez wyrobów niemieckich obejść się można—że Stowarzyszenie rolnicze w pierwszym roku swego istnienia, idąc śladami utartemi w przeszłości, sprowadzało wyłącznie maszyny i narzędzia rolnicze niemieckie; zaś w ciągu drugiego roku wyswobodziliśmy się zupełnie z tej zależności. Stowarzyszenie Rolnicze gub. Piotrkowskiej zerwało zupełnie stosunki z fabrykantami niemieckiemi, zwracając się w zamian do amerykańskich, angielskich lub czeskich firm o tyle, o ile w krajowych fabrykach czegoś odpowiedniego znaleźć nie mogło. W działalności tej najmniejszej trudności zarząd nie znalazł i odbiorcy nasi na jakiekolwiek niedogodności, a tembardziej straty narażonymi nie byli.

«Kończąc te wyjaśnienia, jako dopełnienie do sprawozdania drukowanego a panom przedstawionego, Zarząd prosi o zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok 1902, oraz pokwitowanie zarządu i dyrektora zarządzającego. Prosi również o zatwierdzenie budżetu na rok 1903 w sumie 20,200 rb., z których przypada na Centralę w Piotrkowie 5597 rb.; na oddział w Częstochowie 4164 rb.; w Rawie 3570 rb; w Radomsku 3619 rb.; na pensyję Dyrektora przyznaną przez ogólne zebranie w r. z. 2400 rb. i dla trzech członków zarządu za zjazdy miesięczne i rewizyję składów 750 rb. Jednocześnie prosi Zarząd o pozwolenie na przekroczenie budżetu o 15% w razie koniecznej potrzeby. Przekroczenie to i w r. sprawozdawczym zarząd koniecznie był zmuszony zrobić: układając budżet na rok ubiegły mieliśmy za sobą rok tylko doświadczenia; nie mogliśmy więc przewidzieć wszystkiego, a nadewszystko nie dał się przewidzieć tak ogromny wzrost naszych obrotów, zwiększających oczywiście i nasze koszta handlowe.

«Zarząd prosi wreszcie, aby ogólne zebranie swą zbiorową powagą skłoniło naszych odbiorców a swych członków do ścisłego przestrzegania terminów płatności za wybrane towary i w tej myśli zatwierdziło następujący wniosek zarządu:—«regulacyja za towar, wydany na termin oznaczony, ma być dokonywana gotówką z potrąceniem sconta, lub wekslami wystawionemi na czas udzielonego kredytu; weksel zaś, wydany za towar gotówkowy (tj. taki, za który się tylko gotówką powinno płacić) jako ekwiwalent musi opłacać odpowiedni procent—i przyjęcie takowego zależy od decyzyi dyrektora. Wystawca, który dopuścił swój weksel do protestu, traci na pewien czas (oznaczony przez Zarząd) prawo do regulowania swych zobowiązań wekslami za jednym tylko własnym podpisem».—

Na tem zakończył Sz. Dyrektor swe pełne treści i wielce interesujące przemówienie, a ogólne zebranie wszystkie zawarte w nim wnioski, nie wyłączając i ostatniego, po zażądaniu paru tylko wyjaśnień, jednomyślnie zatwierdziło, dając tem budujący przykład dokładnego zrozumienia tak własnego jak i ogólnego dobra i dojrzałości handlowej, na której nam tak długo, niestety, zbywało.

Szanowny Dyrektor, wystąpił dodatkowo jeszcze z dwoma wnioskami, dotyczącemi zwiększenia niejako przedstawionego budżetu na rok bieżący.

Pierwszym i najważniejszym z tych wniosków, jest wyznaczenie 2,400 rb. etatu rocznego na utworzenie, przy wszystkich czterech oddziałach Stowarzyszenia tyluż posad wice-dyrektorów handlowych, samodzielnych, a jednocześnie zawisłych od dyrektora głównego, poddanych jego wskazówkom i kierownictwu i odpowiedzalnych wraz z nim przed Zarządem Stowarzyszenia. Wobec szybkiego rozrostu handlowych operacyj wszystkich oddziałów, byłoby to wzmocnieniem, wprowadzonej już przez otwarcie oddziałów i tak zbawiennej jak okazało się, decentralizacyi, bez pozbywania się zcentralizowanego, w osobie głównego dyrektora, energicznego i jednolitego kierownictwa. Cała trudność polega tylko na wyszukaniu odpowiednio uzdolnionych wice-dyrektorów; ale, jeśli znalazł się już taki jeden dla oddziału rawskiego w osobie p. Wacława Kamienieckiego (właś. dóbr Ossowice), który z prawdziwie handlową precyzyją, wysoce umiejętnie i wzorowo ten oddział prowadzi — to dlaczegóż by nie znalazło się więcej takich, zwłaszcza, gdy wymagą tego najistotniejsze dobro stowarzyszenia; nie chodzi tu bowiem bynajmniej o pomoc dla dyrektora ale o pomoc dla interesu, o jeszcze dokładniejsze i jeszcze energiczniejsze jego prowadzenie. Praca samego dyrektora wcale się przez dodanie mu takich pomocników nie zmiejszy; stanie się tylko barbziej intezywną. Mamy też nadzieję, że znajdą się na te stanowiska odpowiedni ludzie, którzy przez miłość dobra ogólnego, sami się po nie zgłoszą i poprą w tym względzie usiłowania głównego dyrektora, jak poparł je szanowny p. Kamieniecki Wacław; przyczem, pod kierunkiem p. Bogusławskiego, będą mieli oni sposobność wyrobić się wybornie w kierunku handlowym. Wobec tego, niezbyt wysokie jak na początek wynagrodzenie roczne (rb. 800) nikogo zrażać nie powinno, i jesteśmy pewni—zrażać nie będzie: korzyść własna w osobistym wyrobieniu się handlowo-finansowym, i korzyść całej spółki — oto, zdaniem naszem motywa aż nadto wystarczające, aby niejeden z całym młodzieńczym zapałem poświęcił się tym obowiązkom.

Drugi wniosek p. Bogusławskiego dotyczył wyznaczenia 1000 rb. rocznie na wydatki konieczne, połączone z pracami pojedyńczych sekcyj. Kto widział skrępowanie ich działalności przez ciągły brak funduszu potrzebnego na źródłowe nieraz poszukiwania ich i prace, tego wniosek ten nie zdziwił; zdziwić raczej mogła szczupłość żądanej na ten cel sumy.

Oba powyższe wnioski znalazły zupełne uznanie ogólnego zebrania i bez dyskusyi przyjęte zostały.

Na tem zakończono wszystkie kwestyje, nastręczające się do omówienia i przystąpiono do zapowiedzianych wyborów, których rezultat okazał się następujący: na miejsce wychodzących z losowania dwu członków Zarządu, pp.: Tadeusza Walickiego i Ignacego Wilskiego, oraz na miejsce p. Wincentego Łoskowskiego, który zrzekł się dalszego mandatu z powodu nawału zajęć osobistych, wybrani zostali *do Zarządu* ogromną większością głosów pp.: *Józef Ostrowski* z Maluszyna, *Wacław Kamieniecki* i, ponownie *Ignacy Wilski*; p. Tadeusz Walicki, pomimo nalegań wyborców aby pozwolił się wybrać ponownie wymówił się stanowczo, z tych samych co i p. Łoskowski pobudek. Na zastępców do zarządu wybrano pp: Tomasza Buczyńskiego, Adama Michalskiego i Kazimierza Zdziarskiego. Wice-dyrektorem wybrany został p. Ignacy Wilski. — Do *komisyi rewizyjnej* wybrani ogromną większością pp: *Michał Rogowski*, *Gustaw Siemieński* i *Bolesław Dzierzbicki*, p. Witold Marczewski zrzekł się mandatu z tych samych przyczyn co pp. Walicki i Łoskowski. Wreszcie na zastępców do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Józefa Jeziorańskiego i Tadeusza Walickiego.

Wyboru prezesa z pomiędzy siebie, członkowie Zarządu dopełnią na najbliższem, ad hoc zwołanem posiedzeniu tegoż Zarządu. M. D.

Z Tomaszowa-Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Dwa Ogólne zebrania: Tow. Wzajem. Kredytu—i Tow. wspierania ubogich.

Jakkolwiek ogólne zebrania członków wszelkich stowarzyszeń są najliberalniejszą formą samorządu, to jednak zebranie takie w stowarzyszeniach o przeważającej ilości członków małej lub żadnej inteligencyi, są parodyją tej libe-

ralnej formy i mimowoli nasuwa się myśl, że w takich stowarzyszeniach zebrania reprezentantów są więcej pożądane, ze względu na mniejszą ilość uczestników zebrań i większy stopień ich inteligencyi.

Do takiego wniosku doszedł niejeden po ostatniem rocznem zebraniu członków tutejszego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Przeważna ilość zebranych 130 członków zapominała o ważności chwili i zachowywała się jak na jarmarku i nawet silny głos przewodniczącego zebraniu p. Bolesława Malcza niejednokrotnie nie zdołał przyprowadzić zebranych do możliwej ciszy i porządku. Odczytane przez prezesa Rady p. Jana Morsztynkiewicza sprawozdanie za rok ubiegły wysłuchane było w spokoju i jednogłośnie zatwierdzone. Sprawozdanie to stwierdziło nieznaczne zmniejszenie dyskonta i dochodu z przyczyny ogólnego zmniejszenia obrotów wekslowych we wszystkich instytucyjach finansowych i ułatwienia kredytu w Banku państwa. Weksli w ciągu roku zdyskontowano na sumę 980,066 r. (kopiejki opuszczam)—czysty zysk wynosi 8989 rb. t. j. o 1660 r. mniej, niż w roku 1901. Straty wynoszą tylko 460 r.—Wkładów procentowych Towarzystwo posiada 131,110 rubli. Członków było 311 z kapitałem obrotowym 73,632 r. Następnie odczytano podział zysków: dla pracowników biura przeznaczono 660 rubli, na podatek przemysłowy 661 rb., na kapitał zapasowy 877 rub., na dywidendę w stosunku 7% (z czego 6% do wypłaty a 1% na szkołę handlową) 4661 r., dla straży ogniowej 100 r., dla Towarzystwa wspierania ubogich 125 rb., dla biednych żydów 125 rb., na szkołę handlową 500 r., odliczono do dochodu na rok bieżący 139 r. i oprócz tego resztę w kwocie 1800 r. zaproponowano przeznaczyć na kapitał rezerwowy.

Co do tego ostatniego punktu wynikły spory: p. Czesław Olszowski zaproponował, aby sumę tę, stosownie do ustawy, wypłacić członkom, jako dodatkową dywidendę. Wniosek ten znalazł poparcie jednych i opozycyję drugich, co wywołało taki zamęt, że ostatecznie dalsze porządne obrady stały się prawie niemożliwe. Przemawiało kilkunastu członków, projektowano następnie obliczyć dodatkową dywidendę i zapisać ją jako kapitał rezerwowy na rachunku członków.

Każdy wniosek—nieraz wprost przeciwny drugiemu, zyskiwał aprobatę i oklaski i nie można było wymiarkować, czego chcą zebrani. Nakoniec urządzono głosowanie, które dało wynik aprobujący przelanie kwestyjonowanej sumy do kapitału specyjalnej rezerwy. Czy wynik ten jest rzeczywiście życzeniem większości —niewiadomo, gdyż, jak niektórzy utrzymują, jedni z głosujących nie rozumieli o co chodzi, drudzy zaś podobno dawali kartki do pisania innym, gdyż sami słabo piórem władają; ile w tem prawdy—trudno zbadać. Budżet na rok bieżący zatwierdzono; jedna tylko pozycyja wynagradzania członków komitetu dyskontowego znalazła silną opozycyję: znalazły się głosy, które utrzymywały, że są członkowie, którzy płacić będą za to, aby ich tylko wybrano do komitetu, więc niema potrzeby płacić członkom komitetu. Praktyczny naród—chciał wynaleźć nowe źródło dochodu dla towarzystwa—projekt Zarządu byłby upadł, gdyby nie wystąpienie p. Halperna, który usilnie prosił zebranych, aby zaakceptowali wynagrodzenie. Oponenci członkowie - żydzi usłuchali głosu p. Halperna i zadecydowali po 1 r. za posiedzenie.

Wybory dały wynik następujący: do Rady wybrani pp.: Jan Morsztynkiewicz, Ch. Rubin ponownie — i O. Fürstenwald; do Zarządu jednogłośnie ponownie p. N. Margulies; do komisyi rewizyjnej pp: Maurycy Kohn, R. Rejngewirtz i Paweł Meyer. Zebranie ukończono o godzinie 12 w nocy.

Inny zupełnie charakter miało roczne zebranie Towarzystwa wspierania ubogich; spokój i jednomyślność panowały od początku do końca; to też zebranie trwało zaledwie godzinę. Sprawozdanie roczne było członkom rozesłane wcześniej, przed zebraniem. Cyfry sprawozdania tego dość wymowne: dochód roczny towarzystwa wynosi 1999 r. 29 kop., dochód ochrony katolickiej 852 r. 78 kop., dochód ochrony ewangielickiej 418 r. 19 kop., utrzymanie ochrony pierwszej liczącej 171 dzieci kosztowało 1049 r. 75 kop., w tem mieści się suma 428 r. 45 kop. dana z funduszów towarzystwa; utrzymanie ochrony drugiej liczącej 36 dzieci wyniosło 911 r. 50 kop.—na co towarzystwo dało 569 r. 06 kop. Jak widać ofiarność jest duża i obecnie ogólne zebranie zadecydowało przedstawić do zatwierdzenia władz projekt ustawy i przepisów sal zajęć i szwalni dla chłopców i dziewcząt w wieku od lat 7 do 14. Projektuje się na początek założyć szwalnię dla dziewcząt, jako tańszą. Z większych ofiar zanotować należy dar hr. Juljusza Ostrowskiego, a mianowicie nowy budynek na ochronę katolicką, wraz z morgą gruntu. Realność ta przedstawia wartość około 6000 r.; akt darowizny jeszcze nie zatwierdzony przez Ministeryjum. Przy wyborach powołano jednogłośnie tych samych członków Zarządu a mianowicie pp: Jana Rode, Eng. Biedermana, Henryka Knabe i Wojciecha Wilamowskiego; do komisyi rewizyjnej pp. Leona Sokolnickiego, Gustawa Kesslera i Karola Bartke.

Ten.

USTAWA
Piotrkowskiej Kasy posagowej
dla chrześcijan.

I. Cel kasy.

§ 1. Zadaniem Piotrkowskiej Kasy posagowej dla chrześcijan jest wydawanie zapomóg jednorazowych wstępującym w związki małżeńskie jej członkom.

II. Skład kasy i prawa członków.

§ 2. Członkami kasy mogą być tylko mieszkańcy miasta Piotrkowa, bez różnicy płci: pełnoletni mężczyźni—kawalerowie i panny od 17-tu lat.

Uwaga 1. Do uczestnictwa w kasie nie dopuszczają się: a) kształcący się w zakładach naukowych b) pozostający w służbie wojskowej niższych stopni i junkrowie; c) zaręczeni obojej płci, i d) osoby w prawach swych, z wyroku sądu lub w porządku administracyjnym ograniczone.

Uwaga 2. Do liczby uczestników kasy mogą być zapisywane także, przez rodziców lub opiekunów, małe dzieci od 2-ch do 10 lat wieku, ale w ilości nie przewyższającej 1% ogólnej liczby członków i za zgodą ogólnego zgromadzenia tychże członków.

§ 3. Osoba, życząca sobie być zaliczoną w poczet uczestników kasy, obowiązana wnieść o to podanie do Zarządu kasy, wpisać swoje pochodzenie, imię i nazwisko w sporządzoną przez kasę listę i przedstawić metrykę.

§ 4. Dla założenia kasy potrzeba 251 członków; w miarę jednak potrzeby ogólnemu zgromadzeniu służy prawo ilość tę powiększyć o 250 osób, z warunkiem by nie powtórzyło się to więcej nad trzy razy.

III. Kapitał kasy.

§ 5. Kapitał kasy tworzy się z następujących źródeł: a) osoba, pragnąca być zaliczoną w poczet członków płaci rb. 1, oraz przy przyjęciu jej do liczby członków rub. 1 kop. 50. b) w razie wstąpienia jednego z członków w związki małżeńskie, pozostali członkowie wnoszą do kasy w terminie dwutygodniowym, po rb. 1 kop. 50. W razie wstąpienia w związki małżeńskie dwóch albo i więcej członków kasy jednocześnie, wyznacza się oddzielne terminy: termin pierwszej składki będzie dwutygodniowy, a każdej następnej—jednotygodniowy.

Uwaga. Na opłaconą składkę wydaje się kwit z pieczęcią kasy.

§ 6. Jeśli po upływie terminu oznaczonego w poprzednim §, składka nie będzie wniesioną, to nie wnoszący jej podlega karze—25 kop. i Zarząd kasy przesyła mu przypomnienie piśmienne, jeśli pomimo tego przed upływem wskazanego terminu nie opłaci zaległej składki wraz z należną od niego karą, to wyklucza go się z liczby uczestników kasy i wydaje się mu połowę wniesionych przezeń pieniędzy, z wyjątkiem kary, procentów i wpisowego.

Uwaga. Członek kasy, wykluczony z powodu nieregularnego wnoszenia składek, może być ponownie zaliczony w poczet kandydatów, za opłatą wpisowego w sumie rb. 1.

IV. O wydawaniu zapomóg posagowych.

§ 7. Zapomogi posagowe, przy ogólnej liczbie członków 251, kasa wydawać będzie według następującego obrachunku:

Za	1 do	5	składek	130 r.	Za	51 do	55	składek	215 r.
„	6 „	10	„	135 „	„	56 „	60	„	230 „
„	11 „	15	„	140 „	„	61 „	65	„	245 „
„	16 „	20	„	145 „	„	66 „	70	„	260 „
„	21 „	25	„	150 „	„	71 „	75	„	275 „
„	26 „	30	„	160 „	„	76 „	80	„	295 „
„	31 „	35	„	170 „	„	81 „	85	„	315 „
„	36 „	40	„	180 „	„	86 „	90	„	335 „
„	41 „	45	„	190 „	„	91 „	95	„	355 „
„	46 „	50	„	200 „	„	96 „	100	„	375 „

Uwaga. Wysokość zapomóg od 100 do 150 składek jednakowa.

Przy powiększeniu się pierwotnej liczby członków powiększają się i zapomogi posagowe tyle razy, ile razy powiększyła się owa pierwotna liczba członków.

§ 8. Członek kasy, który opłacił 150 składek, zwolniony zostaje od dalszego wnoszenia opłaty, z zachowaniem całkowicie prawa do otrzymania zapomogi posagowej; przyczem otwiera się wakans dla następnego kandydata do zaliczenia go w poczet członków kasy.

§ 9. Zapomogę posagową wypłaca się wstępującemu w związek małżeński członkowi kasy, w przeciągu 24 godzin po przedstawieniu świadectwa o zawarciu małżeństwa.

Uwaga 1. W razie zawarcia związków małżeńskich jednocześnie przez kilku członków kasy, wypłata zapomóg posagowych odbywa się kolejno.

Uwaga 2. Osoby, zapisane do kasy przed 35 rokiem życia, które następnie posiadły prawo (§ 8) do otrzymania zapomogi, kobiety po dojściu do lat 50 a mężczyzni 60, otrzymują z powrotem, stosownie do § 11, wniesione przez nich składki i wykluczają się z listy uczestników kasy.

§ 10. Zapomogę posagową wypłaca się wstępującemu w związek małżeński członkowi kasy—bezpośrednio.

§ 11. Członek kasy, życzący sobie wystąpić dobrowolnie z liczby uczestników, winien donieść o tem na piśmie Zarządowi. Członek taki otrzymuje z powrotem, najpóźniej w 6 tygodni, wszystkie opłacone przez niego składki bez procentów, kar i wpisowego.

§ 12. W razie śmierci członka, prawni spadkobiercy jego otrzymują wszystkie wniesione przezeń składki bez procentów i wpisowego. (d. n.)

Kronika Piotrkowska.

— **Przypominamy**, że dziś w niedzielę, punktualnie o godzinie 3-ej ogólne zebranie Towarzystwa Dobroczynności.

— **Chór kościelny.** W czasie wotywy, w kościele Pijarskim w dniu 31-m marca, chór amatorski (męzki) pod kierunkiem p. E. Gerbera wykonał mszę L. Bordés'a; na Offertorium i Benedictus odegrała solo na skrzypcach panna Zofija Gerberówna: Medytacyje (Bach-Gounod) i Ave Maria (Schubert).

— **W Wielki Piątek,** podczas obchodzenia «Grobów» smyczkowy kwartet piotrkowski (pp.: A. Brandt, Wł. Kański, E. Gerber i W. Malinowski) od g. 7 do 9 wieczorem wykona w kościele Pijarskim szereg utworów religijnych; panna Zofija Gerberówna będzie grać solo na skrzypcach z towarzyszeniem organu (pan Alf. Brandt).

— **Pierwsze święto** ma być w tym roku według przepowiedni Falba, dniem krytycznym pierwszego rzędu(!). Miła perspektywa. Że jednak Falb przepowiada również na cały kwiecień temperaturę wyższą od normalnej, bodajby się jego wróżby spełniły, boć to przecie: «suchy marzec, *ciepły kwiecień*, mokry maj—będzie żyto kieby gaj!»

— **Dawne Tow. Pławeńskie,** przemianowane obecnie na «Piotrkowskie Towarzystwo wyścigów konnych» urządza w r. b. po raz pierwszy wyścigi nie w Pławnie ale w Piotrkowie. Program został już ogłoszony i wylicze-

nie biegów wkrótce podamy w «Tygodniu». Wyścigi odbywać się będą przez trzy dni: 23, 24 i 25 sierpnia.

— **Piotrkowska Kasa posagowa.** W ubiegłym tygodniu powróciła z Petersburga, z ministeryjum, zatwierdzona ustawa kasy posagowej, której pierwszych 12 §§, najwięcej zainteresować mogących przyszłych jej uczestników, podamy w przyszłym numerze «Tygodnia».

— **Odczyt** wypowiedziany d. 22 z. m. w sali Tow. Dobr. przez księdza prefekta Szabelskiego zgromadził licznych słuchaczów, którzy z zajęciem wysłuchali bardzo pięknie wypowiedzianej prelekcyi «Leon XIII jako dyplomata». Przystępny sposób wykładu zjednał szanownemu prelegentowi szczery oklask zebranych.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z zebrania «Czarna kawa» w lokalu Towarzystwa Cyklistów, wkradła się pomyłka w № 13 «Tygodnia», którą niniejszem prostujemy. Na zebraniu tym nie grał pan Bock, a grali panowie: profesor Serafin Jakowski na fortepijanie i solista skrzypek Alfons Brandt.

— **Wieczór tańcujący** odbędzie się w sali cyklistów w przewodnią niedzielę, 19 kwietnia.

— **Teatr amatorski** na Straż Ochotniczą Ogniową, zorganizowany przez p. Spanową powiódł się doskonale, pomimo tysiącznych przeszkód i utrudnień, z któremi walczyć musieli organizatorowie i reżyseryja. Dość powiedzieć, że w przeddzień przedstawienia, jedna z amatorek grająca aż 2 role dla ważnych bardzo przyczyn musiała wyjechać i że zastąpiły ją łaskawie, po jednej próbie panie Cybulska i Krzemieniewska. Za tę niezwykłą uprzejmość należy im się istotnie szczere uznanie. Dobrze wybrane sztuczki, pięknie ubrana scena i wyborny zespół grających nagrodzone były sutemi oklaskami. W teatrze przyjęły udział panie: Cybulska, Dąbrowska, Krzemieniewska, Spanówna, Szumacherowa, Zagrodzka i Zapałkiewiczówna, oraz panowie: Cieślewski, T. Dobrzański, Geldner, J. Karczewski, Łabudziński, Nencki, Prószyński i Wawer. Orkiestra amatorska zapewniła zebranym miłe przepędzenie antraktów. Programy sprzedawały panie: Jędrzejewiczowa z córką i Dobrzańska z córką.

— **Dochód** z odczytu ks. prefekta Szabelskiego przyniósł Tow. Dobr. rub. 52 kop. 30, z rautu zaś urządzonego dnia 24 z. m. rb. 41 kop. 30.

— **Na ostatniem ogólnem** zebraniu Towarzystwa Cyklistów, na członków komitetu tegoż Towarzystwa powołani zostali pp.: na prezesa E. Gerber, na wice-prezesa J. Konopacki, na kapitana J. Roziecki, na wice-kapitanów J. Chawłowski i Wł. Cedrowski, na sekretarza T. Dębski, na zastępcę J. Bieńkowski, na kasyjera R. Borowski, na zastępcę Br. Cedrowski, na lekarza Dr. J. Wnorowski — wszyscy ponownie, oprócz świeżo wybranych J. Chawłowskiego i J. Rozieckiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie panów: W. Bentkowskiego, Niepokoyczyckiego i Jacobsona.

— **Zbrodnia podpalenia.** W dniu 21-ym marca, z niewiadomej przyczyny spaliła się w Kodrębie na plebanii stodoła; w dniu zaś 27 t. m. zgorzała znów obora. Przy akcyi ratunkowej miejscowi włościanie przyszli do wniosku, że pogorzel powstała z podpalenia, którego dopuściła się gospodyni proboszcza Zaręby. Rozgoryczeni, chcieli nawet natychmiast złożyć sąd doraźny i podejrzaną rzucić w płomienie. I gdyby nie interwencyja ks. Zaręby, który własnemi ją przed wściekłością tłumu zasłonił piersiami, ręcząc za jej uczciwość—byłaby niezawodnie spaloną.

Tymczasem na drugi dzień po drugim pożarze, omal że nie rozgorzał trzeci. Teraz pokazał się ogień w samej plebanii; stłumiono go wprawdzie w samym zarodku, ale... przy ratunku, znaleziono kaftan podejrzewanej o podpalanie gospodyni, oblany cały naftą!.. Podejrzenie nabrało oczywiście aktualności. Uwiadomiona policyja, zaaresztowała podejrzaną, która do wszystkiego się przyznała, dodając, że do zbrodni namówioną została przez córkę, w celach rabunku. Należy dodać, że przy paleniu się na plebanii obory, zajęły się od ognia i zgorzały ze szczętem 4 osady włościańskie w Kodrębie.

— **Nowa kolej.** Krąży nie sprawdzona pogłoska, iż konsorcyjum, które buduje kolej Częstochowa-Herby, ma podobno otrzymać koncesyję na szerokotorową linię kolejową Częstochowa-Kielce.

— **Oświetlenie elektr. Pabijanic.** W magistracie Pabijanickim na posiedzeniu radnych miasta z udziałem przedstawicieli odpowiednich władz, postanowiono zaprowadzić oświetlenie elektryczne i powierzyć je p. Franciszkowi Nawrockiemu. Nawrocki wybuduje na własnym placu stacyję i urządzi instalacyję do oświetlenia miasta; w mieście będzie urządzonych 65 lamp o sile 800 świec, za co Nawrocki będzie pobierał 8,000 rb. rocznie; gdyby liczba lamp okazała się zamałą, to za każdą dodatkową lampę miasto zapłaci 115 rb. rocznie; przed upływem jednakże 20 lat liczba lamp nie może być powiększona; całe urządzenie do oświetlenia elektrycznego wraz z placem po upływie 35 lat przejdzie na własność miasta; od osób prywatnych Nawrocki nie może pobierać więcej nad 25 kop. od kilowatu; planu instalacyi dostarczyć ma miasto.

— **Pabijanice** postanowiły zwrócić się do władz właściwych z prośbą o ustanowienie w tym mieście sądu pokoju i wydziału hypotecznego, oraz podwyższenia pensyi trzynastu nauczycielom szkół elementarnych każdemu o sto rubli.

— **Towarzystwa kopalniane** w Zagłębiu Dąbrowskiem stosują najnowsze środki techniki przy eksploatacyi węgla kamiennego. Przystąpiła do tego «kopalnia hr. Renarda», która zużytkowała elektryczność jako siłę pociągową, zastępującą pod ziemią konie. Obecnie nowe szyby biją: Towarzystwo Sosnowieckie na Klimontowie i Towarzystwo Warszawskie na Kazimierzu. Kopalnia «Saturn» wprowadza również instalacyję elektryczną, którą powierza szwajcarskiej firmie «Oerlikon».

— **Rozszerzenie kościoła.** Mieszkańcy Niemiec, wsi należącej do parafii Gołonóg, wyjednali pozwolenie na rozszerzenie nowo wybudowanego kościoła w Strzemieszycach. Koszty przeróbki są dość poważne, gdyż sięgają cyfry 40,000 rb.

— **Regentem** w Żarkach gub. piotrkowskiej mianowany został p. Antoni Kędzierski. sędzia gminny I okręgu pow. mławskiego.

— **Szkołę rzemieślniczą** mają zamiar założyć w Sosnowcu tameczne sfery fabryczno-przemysłowe. Kurs w warsztatach rzemieślniczych 3-ch letni, wiek minimalny do wstąpienia na pierwszy kurs 12 lat; wykształcenie z zakresu szkoły elementarnej. Obecnie cały zastęp ludzi poważnych i fachowców pracuje nad zredagowaniem ustawy i ułożeniem programu przedmiotów wykładowych i rzemiosł.

— **Nadanie górnicze.** Inżynier górniczy okręgu dąbrowskiego ogłasza, że pp. Teodor Skawiński i Julijan Grabiański z Sielca otrzymali nadanie górnicze na rudę żelazną na przestrzeni 250,000 kw. sążni na gruntach wsi Ostków, Wysoka Lelowska, folw. Kacze-Błoto i majątku Żarki, gm. Żarki.

— **50,000 rb.** Magistrat łódzki w r. 1900 —jak objaśnia korespondent «Kur. Codz.» — dnia 28 marca, drogą ograniczonej konkurencyi oddał koncesyję na zaprowadzenie elektrycznej stacyi centralnej w Łodzi—firmie berlińskiej «Siemens i Halske», która zobowiązała się w ciągu dwóch lat rozpocząć budowę stacyi centralnej elektrycznej. Dla zabezpieczenia umowy, firma «Siemens i Halske» złożyła tytułem kaucyi 50,000 rubli w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim. Ponieważ rzeczona firma nie przystąpiła wcale do robót, przeto magistrat postanowił kontrakt uważać za zerwany, a kaucyję rb. 50,000 przelać do kasy miejskiej.

— **Delegaci chińscy** którzy zjawili się w Łodzi działają w imieniu chińsko-rossyjskiego banku w Mandżuryi i celem ich jest wyprzeć odnośny handel angielski, niemiecki i amerykański. Łódzki komitet giełdowy oraz komitet łódzkiego oddziału banku dla przemysłu i handlu —jak donosi «Kur. Codz.»—odbywają wspólne narady nad propozycyjami chińczyków. Towary muszą być niekoniecznie bardzo wzorzyste tanie. Delegaci poczynili już próbne zamówienia w fabrykach Geyera, Poznańskich, Heinzla i Wolffsohna. Narady z nimi trwają dalej.

— **Konkurs.** Komitet wystawy hygieniczno-spożywczej ogłosił konkurs na wzory dyplomu i medalu dla nagrodzonych wystawców. Nagród na dyplomy wyznaczono dwie: 75 i 25 rb. Na konkurs nadesłano 8 prac.

Sędziowie po rozpatrzeniu nadesłanych prac postanowili przyznać pierwszą nagrodę w sumie 75 rb. pracy z godłem «Concordia», drugą—pracy z godłem «W. H. P.» Autorem pracy nagrodzonej pierwszą nagrodą jest p. Wacław Szwarc z Łodzi; drugiej zaś p. Jan Noll z Łodzi. — Za najlepszy wzór na medale sąd uznał pracę z godłem «Syrena». Autorem tej pracy jest artysta-rzeźbiarz p. Stanisław Czarnowski.

— **Stan zasiewów** (podług «Kurjera Warszawskiego»). *Pow. brzeziński:* Kilka dni ciepłych, rozbudziwszy wegetacyję, pozwala na przypuszczalną ocenę zasiewów zimowych. Żyta z wyjątkiem bardzo wczesnych, sianych na przyoranym łubinie, źle zakorzenione i rzadkie. Zasiewy późne, zwłaszcza na gruntach o położeniu nieprzepuszczalnem, przepadły. Pszenice przezimowały stosunkowo lepiej, lecz, na ogół biorąc, mogą dać zaledwie połowę normalnego zbioru. *Pow. łaski:* Obecny wygląd ozimin każe przewidywać rok klęskowy. Żyta i pszenice późne, a tych jest najwięcej, kwalifikują się stanowczo do zaorania. Tylko zasiewy wyjątkowo wczesne przetrwały zimę dobrze, aczkolwiek i te są rzadkie i słabo upierzone. *Pow. częstochowski:* Na słabych tutejszych oziminach klęska niedoboru ozimin uwydatnia się w całej sile. Pola zarunione należą do rzadkości. Zasiewy włościańskie przedstawiają się gorzej od folwarcznych. *W okolicach Łodzi:* Oziminy na gruntach silnie sterkoryzowanych, zwłaszcza, gdzie użyto sztucznych nawozów, przedstawiają się dobrze, natomiast na gruntach uboższych wyginęły i w znacznej części wypadnie je zaorać. Włościanie rozpoczęli już uprawę podorywek.

— **Otwarcie sezonu budowlanego.** Stosownie do decyzyi gubernatora piotrkowskiego sezon budowlany w gub. piotrkowskiej został otwarty w dniu 26 marca.

— **Rb. 5.**—Pan Jan Humblet z Radomska, złożył na cel dobroczynny rb. 5.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za miesiąc luty 1903 r. Pożarów było 28. W tej liczbie: Z podpalenia 7: z nieostrożności 5; z niewiadomej przyczyny 13; z wadliwej budowy komina 3. Straty wyniosły 52447 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 12; zabójstw 4; samobójstw 5; dzieciobójstw 4; poranień 4; nieszczęśliwych wypadków 8; znaleziono trupów 2; kradzieży było 11.

— **Rachunek** z dochodu i wydatków z przedstawienia amatorskiego w d. 28 marca na rzecz miejscowej Straży ogniowej ochotniczej.

DOCHÓD:

Ze sprzedaży biletów do teatru . . .	203 rb. 70 k.
Ze sprzedaży programów	31 rb. — k.
Od D-ra Skalskiego zamiast kupna biletu	3 rb. — k.
Razem . .	237 rb. 70 k.

WYDATKI:

Za rozpisanie ról z 3-ch komedyj, oraz za 3 przejazdy do Warszawy dla ocenzurowania takowych i marki stemplowe	34 rb. 28 k.
Za bilety, afisze i programy	10 rb. 80 k.
Za oświetlenie teatru na próbach i przedstawieniu	12 rb. 60 k.
Maszyniście za ustawianie dekoracyj, za charakteryzacyję amatorów i suflerowi	21 rb. — k.
Za przybranie sceny roślinami . . .	10 rb. — k.
Za udekorowanie teatru, służbie na próbach i podczas przedstawienia, a także świece i węgiel	20 rb. 75 k.
Podatek na zakłady dobroczynne . . .	7 rb. — k.
Razem . .	116 rb. 43 k.

PORÓWNANIE:

Dochodu	237 rb. 70 k.
Wydatków	116 rb. 43 k.
czysty dochód . .	121 rb. 27 k.

przytem Zarząd Straży ogniowej ochotniczej wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie W. W.: państwu Spanom za zajęcie się urządzeniem powyższego przedstawienia i udzielenie bezpłatne sali teatralnej, amatorkom i amatorom, którzy łaskawie przyjęli udział w tem przedstawieniu, orkiestrze amatorskiej za wykonanie utworów podczas antraktów, oraz wszystkim, którzy bądź swą pracą, bądź materyjalną pomocą przyczynili się do powiększenia dochodu.

Prezes Zarządu *H. Wojewódzki.*
Członek Zarządu *J. Konopacki.*

Szanownemu Duchowieństwu, przyjaciołom i życzliwym oraz p. Chachulskiej kolegom i koleżankom, którzy przyjęli udział w pogrzebie synka naszego **Stasia Dąbskiego** i złożyli na trumnie jego wieniec, składają serdeczne podziękowanie ***Rodzice.***

Pan Jan Stroński w № 13 Tygodnia zamieścił ogłoszenie, na które czuję się w obowiązku dać parę słów odpowiedzi i wyjaśnienia: Pomiędzy mną a p. Strońskim powstało nieporozumienie z powodu gry bilardowej. Ponieważ p. S. uczuł się obrażonym, ze względu na użyte przezemnie wyrażenia, przeto uważał za stosowne nie proponując mi wcale roztrzygnięcia kwestyi przez sąd polubowny, oddać sprawę na drogę sądową.

Dopiero na dzień przed terminem sądzenia sprawy p. S. zdecydował się, że lepiej będzie, gdy, w sprawie podanej już przez niego do sądu pokoju, wyrokować będzie sąd polubowny, o czem zawiadomił mnie przez jednego z naszych wspólnych znajomych, którego sobie wybrał na sędziego polubownego.

Na razie. warunkowo, zgodziłem się na proponowany mi sąd polubowny; gdy jednak doszło do mej wiadomości, iż treścią rozpraw na tym sądzie ma być nietylko zaszłe pomiędzy nami nieporozumienie, ale jednocześnie ma być rozpatrywany jakiś inny osobisty interes p. Strońskiego, z którym to interesem ani ja ani zaszłe pomiędzy nami nieporozumienie nic wspólnego niema, natenczas, po naradzie z osobami wtajemniczonemi w całą tę sprawę, zmuszony byłem zawiadomić tego samego Pana, który przychodził do mnie z propozycyją sądu polubownego, iż na sąd polubowny w tych warunkach nie zgadzam się.

Mniemam, iż nie moją rzeczą było dopilnować, czy p. S. dowiedział się o tej nowej decyzyi; jednakże w obec tego, iż p. S. podejrzewa mnie jako bym chciał uniknąć sprawy sądowej, oświadczam publicznie, iż zgadzam się na wznowienie podanej przez p. S. przeciwko mnie sprawy przed sądem pokoju, w pierwotnym jej zakresie.

Nie mogę się przytem wstrzymać od zwrócenia uwagi p. Strońskiemu, iż niepotrzebnie uwłacza osobom, które wybrał na sędziów polubownych; znam ich dobrze i wiem jaknajlepiej, iż będąc wybranymi na sędziów polubownych nie mogli słuchać jego **„objaśniających wywodów"** gdyż w takim razie nie byliby przyjęli na siebie obowiązków sędziów polubownych, którzy «wywodów i objaśnień» co do sprawy—tylko na sądzie słuchać mogą.

M. Ł.

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego"

dnia 15 Marca 1903 r.

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	5.45—5.75	5.15—5.45
„ średnia	5.30	
Żyto wyborowe	4.00—4.30	3.75—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.25	3.75—4.10
„ na kaszę . . .	3.80	
Owies wyborowy	2.70—3.30	2.50—2.90
„ średni.		
Groch warzelny	4.50—5.50	—
„ pastewny.	4.50	

Łódź. Koniczyna od 1.25 do 1.50 za k. 120 funtów. siano od 1.20—1.30 za 120 f., słoma od 75 za 120 f. Ziemniaki (240 f.) rb. 2.20—2.50.

Sosnowiec. Otręby żytnie 56—58 (słabo). otręby pszenne 54—55 (słabo)

OGŁOSZENIA.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

mego stanu. Klejnotów, których nigdy nie lubiłam, różniąc się w tem od innych kobiet, miałam bardzo niewiele. Na szyi tylko zawiesiłam maleńki medalionik, ślicznemi opalami zdobny, dar od Stasia, i tak ustrojona, czekałam na męża, który wyszedł na chwilę, by zobaczyć, czy kareta, mająca nas zawieść do stryjowstwa, jest gotowa.

Kiedy właśnie stałam przed lustrem i jeszcze raz przypatrywałam się mej sukni, czy dobrze leży i ładnie się fałduje, rozległo się bardzo dyskretne pukanie, poczem zaraz roztworzyły się drzwi, i usłyszałam za sobą głos chrapliwy, jakby z gardła się dobywający:

— Czy tu pan Wiśniewski stoi? czy zastałem go?

Drgnęłam cała i żywo obróciłam się, rozgniewana na siebie, że się z razu tak mocno przestraszyłam, i na intruza, który śmiał tak obcesowo wejść do mego mieszkania. Przede mną stała dziwaczna figura. Był to mężczyzna wysoki, straszliwie chudy i taki kościsty, że za każdem poruszeniem zdawało się w nim coś skrzypieć i jęczeć przeraźliwie. Twarz ściągła, prawie bronzowa, z wąsami z fantazyją zakręconemi do góry, z długą, cienką, bródką, robiła go podobnym do karykaturalnych portretów nieśmiertelnego rycerza z Manszy. Głowa była zupełnie łysa, kilka tylko włosów, barwy jakiejś niezdecydowanej, starał się ich właściciel usilnie zaczesywać na czoło wysokie, wązkie, bezlitośnie pomarszczone. Oczy niegdyś zapewne niebieskie, dziś spłowiałe, miały

sięgnięcia od niego wiadomości, jaki to interes sprowadza go do mego męża. Jakże żałuję dziś tego! o nie! nie żałuję wcale. Chwila ta sprowadziła na mą głowę cały szereg strasznych ciosów, to prawda, pogrążyła mię w rozpacz, w nieprzewidziane koleje, a jednakże nie żałuję mego kroku. Zapewnił mi on bowiem to szczęście, jakiego dziś doznaję, a jakiego nigdy nie byłabym osiągnęła, gdyby me życie było potoczyło się zwykłą koleją, gdybym nakoniec nie była spotkała się z tym chudym człeczyną, który właśnie stał przedemną i wpatrywał się we mnie z wyrazem zdziwienia.

— Pan Wiśniewski tu mieszka—pytał?—A więc szwajcar dobrze mię objaśnił.

— Tak,—odrzekłam,—dobrze pana objaśnił.

— W takim razie—rzekł, mnąc swój biedny i tak już pomięty kapelusz w ręku,—raczy pani dobrodzika mi powiedzieć, gdzie się znajduje pan Stanisław Wiśniewski?

— Mego męża niema w domu, ale...

— Męża? zawołał nagle kościsty nieznajomy,—to... pani dobrodzika... jest godną małżonką pana Stanisława?...

I stał przede mną wyprostowany jak struna, a w jego oczach mętnych, spłowiałych, zdawało się błyszczeć teraz jakieś dziwne światło, jakiś głęboki wyraz, którego objaśnić sobie nie umiałem. Przypatrywał mi się tak uparcie i tak ciekawie, że mię to poczęło żenować i niepokoić. Przypomniałem sobie, że jestem sama w numerze, że na korytarzu,

na którym my ze Stasiem zajmowaliśmy trzy pokoje, więcej w tej chwili nikt nie mieszkał, że nawet Julisia, która niedawno kręciła się koło mnie, gdzieś znikła. Mężczyzna, który stał przede mną był śmieszny, chudy, ale zdawał się być bardzo muskularny, a ja bądź co bądź byłam tylko kobietą. Na stoliczku bocznym leżały otwarte pudełka z memi klejnotami i paczka biletów bankowych, które zabrałam z sobą do Warszawy, i nie ceniąc jeszcze wówczas pieniędzy, niedbale cisnęłam na stół. Ten człowiek mógł się rzucić na mnie... tak mi się dziwnie przypatrywał. mimowoli cofnęłam się ku drzwiom, prowadzącym do drugiego pokoju, gotowa na najmniejszy podejrzany ruch nieznajomego, uciekać.

Ale śmieszne moje obawy rozwiały się natychmiast, by ustąpić miejsca stokroć poważniejszym i stokroć okropniejszym.

— Wybaczy pani dobrodzika—rzekł nieznajomy po chwili milczenia, —ale zawsze byłem czcicielem wielkich charakterów... tak, dobrze powiedziałem, wielkich charakterów, w które, niestety! nasz naród nie obfituje.

Łatwo pojąć moje zdumienie, gdym usłyszała te słowa.

— Co to znaczy? — zapytałam.

— To znaczy, pani dobrodziko... przecież się dobrze rozumiemy. Pani pogardziłaś niecnemi plotkami... tak, śmiało rzecz mogę, niecnemi plotkami. Wszak ja na to wszystko patrzałem, własnemi mojemi oczyma, patrzałem, i mogę panią dobrodzikę z ręką na

wszystko. Jakaś siła we mnie wstąpiła, drżałam cała i musiałam okropnie wyglądać, kiedy ten człowiek z widocznem przerażeniem rzucał na mnie ukośne, podejrzliwe wejrzenia i starał się koniecznie do drzwi dostać. Zastąpiłam mu drogę, i siląc się na spokój, którego, nie czułam, gdyż wszystko we mnie wrzało. i byłam jakby nieprzytomna, zawołałam!

— Nie puszczę pana ztąd, dopóki mi nie powiesz o co idzie? czego chcesz?

— Czego ja chcę? ależ to proste. Jestem biedny, bardzo biedny, i chciałem prosić pana Stanisława, mego dawnego znajomego, by mi... jak to powiedzieć... pożyczył trochę pieniędzy.

— Pieniędzy pan chcesz?—zawołałam i pobiegłam do stołu, a chwytając paczkę banknotów, wciskać mu je zaczęłam do rąk, mówiąc: — Weź pan wszystko, wszystko, tylko powiedz, co za oskarżenie na Stasiu wisi? o co go posądzano? mówże pan! czy nie widzisz, że ja umrę, że ja oszaleję chyba?

— Pani dobrodziko, racz się uspokoić!—począł błagalnym głosem mówić nieznajomy.—Któż słyszał znowu brać do serca słowa takiego starego, jak ja, pijaka? Ja tych pieniędzy nie chcę... wcale nie chcę. To są duże pieniądze, tu jest z dziesięć tysięcy złotych... Ot... wezmę sobie trzy ruble... więcej nie... ten papierek na wierzchu.

To rzekłszy, wyjął chudemi palcami i bardzo ostrożnie trzyrublowy papierek z paczki banknotów; resztę położył cicho na stole i szedł znowu ku drzwiom.

w sobie ten nieprzyjemny, mglisty, bezduszny wyraz, jaki widzimy u ludzi, oddających się pijaństwu.

Choć jesień była dość opóźniona i dzień dzisiejszy był trochę mroźny, jegomość ów ubrany był tak, jakby na dworze słońce lipcowe paliło. Miał więc na sobie—wszystko bowiem pamiętam doskonale, najmniejszy szczegół głęboko wyryty jest w mej głowie—krótki, jasnego koloru surducik, widocznie nie na niego robiony, który śmiesznie wyglądał na jego wysokiej, chudej postaci. Kołnierzyk wątpliwej czystości podtrzymywał mu uszy, i czarna chustka, na fontaź fantastyczny związana, zdobiła jego szyję długą i cienką jak u żórawia. W ręku trzymał biały, pomięty i brudny kapelusz, zwany cylindrem, i cienką laseczkę. Gdy wszedł do pokoju i gdy mię spostrzegł, przybrał zaraz minę pełną galanteryi; uśmiech rozkoszny zawisł na jego biednych, bladych ustach, całe ciało się pochyliło, przyczem dojrzałam głowę pozbawioną zupełnie włosów, i najsłodszym głosem, jaki widać mógł wydobyć ze swych piersi, rzekł:

— Przepraszam, tysiąckrotnie przepraszam szanowną panią dobrodzikę. Może się omyliłem...

Podniósł się, wyprostował, bacznie mię obejrzał i zawołał:

— Tak, niezawodnie się omyliłem... mylnie mi tam na dole wskazano numer... przepraszam jeszcze raz najpokorniej.

I znowu zgiął się w pół, znowu błysnęła mi przed oczyma jego naga czaszka, coś w nim szkaradnie skrzypnęło, i wogóle wydał mi się

taki zabawny, że ledwie powstrzymać się mogłam od głośnego śmiechu.

— To nie moja wina, szanowna pani dobrodziko—mówił dalej swym głosem słodko-ckliwym,—ale służby tutejszej. Boże kochany!—zawołał patetycznie,—czyż można się teraz w czemkolwiek na służbę naszą spuszczać!

To narzekanie na «służbę naszą,» w ustach tego biedaka wydało mi się tak komicznem, żem się roześmiała. Zdawał się nie rozumieć powodu mego śmiechu, gdyż patrzał na mnie z wyrazem zdziwienia w oczach i w pół otwartych ustach. Zawstydziłam się mocno, i chcąc naprawić moją niegrzeczność, rzekłam:

— Zdaje mi się, że pan szuka pana Wiśniewskiego?

— Tak, szanowna pani... ale się omyliłem, więc wychodzę, przepraszam ją stokrotnie za mą niedyskrencyę... całuję rączki...

I zgiąwszy się znowu w pałąk począł cofać się tyłem do drzwi.

— Nie omyliłeś się pan wcale—zawołałam.—pan Wiśniewski tu mieszka.

Wymówiłam to pośpiesznie, gdyż muszę się do tego przyznać, iż pragnęłam tego człowieka zatrzymać i wywiedzieć się, czego on może chcieć od Stasia. Ciekawość, przeklęta ciekawość kobieca, ów pierwszy gradus do piekła, jak mówi przysłowie, tak mną opanowała, że za nic w świecie nie chciałam rozstać się z tym dziwnym, skrzypiącym jegomością, bez za-

sercu (tu ruchem patetycznym przyłożył rękę do piersi) zapewnić, że pan Stanisław jest niewinny, niewinny jak nowonarodzone dziecię.

Słowa te wywarły na mnie wrażenie piorunujące. Nagle niby oślepiająca błyskawica, zajaśniały mi przed oczyma wszystkie dni, poprzedzające mój ślub w kościele OO. Reformatów w Warszawie, i sam ten ślub taki smutny i taki melancholijny. Przypomniałam sobie niechęć ciotki do mego męża, dyskretne milczenie rotmistrza w tym względzie, ofiarowanie się w chwili wyjazdu z opieką, której przecięż teraz nie potrzebowałam; przypomniałam sobie moją smutną podróż koleją i łzy Stasia... Wszystko so stanęło mi teraz w oczach, i sama sobie się dziwiłam, że dotąd tak obojętnie to przyjmowałam, żem się nie zastanawiała nad znaczeniem tych objawów osobliwszych i nierozumiałych Trzeba było tylko mojego roztrzepania, mej nieznajomości życia, mego, jednem słowem, dziecinnego usposobienia, by na to wszystko nie zwrócić uwagi i nie domyślić się, że pod tem ukrywa się jakaś straszna tajemnica. A teraz właśnie, gdy szczęśliwa, upojona radością owych pierwszych dni małżeńskich, stoję strojna i piękna, pozbawiona wszelkich przeczuć, marząca jasne, pogodne dni życia, teraz zjawia się przedemną jakieś widmo tajemnicy!

Ten człowiek mi mówi, że Staś jest niewinny! Boże wielki! cóż więc się stało? Jakieś straszne oskarżenie cięży na nim! i co za oskarżenie? i jakiegoż obrońcę ma Staś?.. mój Staś taki dumny, taki poważny, taki chłodny!

Musiałam być niesłychanie zmieszana kiedy nieznajomy to spostrzegł i ciągnął dalej swym głosem suchym, chrapliwym, któremu napróżno usiłował nadać ton przyjemny, kaszląc lekko co chwila.

— Niech pani dobrodzika będzie pewną, że mówię prawdę, szczerą prawdę. Zawsze na świecie żyłem prawdą i oto... jak wyglądam! Ale dumny jestem z tego, tak, dobrze mówię: dumny jestem z tego. Zapewniam panią dobrodzikę, że pan Stanisław jest niewinny... Sędziowie! Boże kochany! któż nie zna naszych sędziów?... Niech pani będzie spokojna, cnota pana Stanisława wyższą jest nad wszelkie posądzenia!

Już nie wiem co się ze mną działo, ale skoczyłam jak szalona ku nieznajomemu. Musiałam strasznie wyglądać, bo się zaczął cofać.

— Co to znaczy?—wołałam na pół nieprzytomna,—co pan mi mówisz? Staś jest niewinny... kto go oskarżał? jacy sędziowie?... co pan mówisz? panie! mówże pan!

Zdawał się być zmieszanym. Jakieś niezdrowe plamy czerwone wystąpiły mu na twarz i bełkotał:

— Ależ pani dobrodziko... o co idzie?.. nie wiedziałem, że pani jest nieświadoma pewnych szczegółów z przeszłości męża. Przysięgam, że nie wiedziałem.. byłbym nic nie powiedział... Przepraszam, stokrotnie przepraszam...

To mówiąc, zgiął się znowu, i kłaniał, i szastał nogami po posadzce. Ale ja byłam zdecydowana na